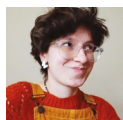


Cantico della Creature.

Recenzja spektaklu



Agnieszka
Kasprzyk

Sięgając po muzykę, poezję, idąc do teatru, często szukamy nie tylko doświadczenia uczuć wyższych, ale wręcz gromu. Naturalnie lubimy wyraziste brzmienia, głębokie wzruszenia i owacje na stojąco spontanicznie zainicjowane mocnym przeżyciem. W obcowaniu ze sztuką, w obcowaniu codziennym, czyli takim, które ma nam zapewnić okienko eskapizmu, zapominamy, że może ona nam dostarczać informacji o nas samych – nie tylko o tej części „ja”, którą pielęgnujemy niezależnie od trosk codzienności, ale też tej, która w codzienności musi funkcjonować, której obecność i dobrostan decyduje ostatecznie, czy jesteśmy ludźmi wewnątrznie zintegrowanymi. Zapominamy o tym i rzadko oczekujemy od sztuki, że dotknie zwyczajności, że wyrazi prostotę.

Czego mogłam oczekiwać po sztuce grupy Theatrum Formica wystawianej w auli bł. Jakuba? Nie wiedziałam. Enigmatyczny plakat, który zwrócił moją uwagę stylistyką (lubię i ptaki, i kapelusze), niewiele o spektaklu mówił (początkowo myślałam nawet, że będę mogła wysłuchać po prostu wykonania muzycznej kompozycji pod takim samym tytułem), informacji w mediach też nie było dużo. Natomiast, gdy znalazłam się na miejscu, moja ciekawość nie od razu została zaspokojona – z niewiadomych przyczyn rozpoczęcie spektaklu opóźniło się o trzydzieści minut, a sam akt otwierała pantomima.

Jednak po piętnastu minutach już wiedziałam, na jaki styl zdecydowali się twórcy, po trzydziestu – zaczęłam przywiązywać się do postaci, a w połowie spektaklu (trwał około półtorej godziny) zanurzona w głębinach historii, dobrze bawiłam się, próbując przewidzieć dalszy jej ciąg i ze względu na złożoność scenariusza, odtworzyć w wyobraźni proces jego powstawania. Opowiadał o życiu, o codzienności, o nas; z nutą poezji i szczyptą modlitwy. O pięknie stworzenia.

Z punktu widzenia technicznego – sprawnie poprowadzona historia, z punktu widzenia widza – naprawdę dobra zabawa. Szczególnie przypadły mi do gustu wielowarstwowa kreacja świata oraz stworzenie dla każdej postaci wyraźnego idiolektu.

Byłam pod wrażeniem, wrażeniem bardzo pozytywnym. Nie dlatego, że brak oczekiwań wytworzył siłą rzeczy przestrzeń dla zachwytu nad czymkolwiek, ale dlatego, że spektakl *Cantico delle Creature* naprawdę mnie dotknął i – co ważniejsze – był przesycony prostotą. Każda scena, każda kwestia, każdy nawet ruch nie tracił na autentyczności.

Aktorzy nie próbowali bowiem zostawić siebie poza sceną, jak to zwykle w teatrze bywa, ale się na nią wdarli z całym zapalem, humorem i różnorodnością charakterów.

Było autentycznie. Było pouczająco. Było pomysłowo i zabawnie, a humor nie został potraktowany wybiórczo. Różnorodne żarty – od sytuacyjnych i językowych, przez zabawne nawiązania do popkultury aż po żarty subtelne, z typu takich, których wychwycenie mile łechcze ego – sprawiły, że (jestem tego pewna) każda osoba obecna na widowni zaśmiała się choćby raz.

Miejscami, owszem, było też poetycko. Choć wspomniana pantomima początkowo wydawała mi się zbędnym dodatkiem, we wspólnym zwieńczeniu okazała się kluczowa. Choć – co ciekawe – zakończenie raczej zaliczyłabym do otwartych, to właśnie swego rodzaju klamra (jestem wielką fanką klamr) ostatecznie przesądziła w mojej ocenie i po wyjściu z auli krzyknęłam do przyjaciółki „ale było super!”. Tak... nie licząc kilku nieznacznych niedociągnięć (zaliczyłabym do nich opóźnienie, zbyt podłożnione mikrofony i sekwencje migających świateł mimo braku stosownego ostrzeżenia), naprawdę było wspaniale.

Wtorek 27 maja, godzina 22.03, aula bł. Jakuba przy bazylice św. Franciszka z Asyżu w Krakowie – schodzący ze sceny aktorzy są żegnani owacją. Nie czuję przymusu, by jak inni widzowie wstać, ale i tak to robię, bo rozumiem, co wywołało taką reakcję. Zgromadzeni na auli ludzie właśnie doświadczyli na scenie piękna stworzenia. Nie przez teatralne zabiegi, symbole czy metafory. Nie przez to, co osoby zaangażowane w organizację spektaklu chciały przekazać. Ale w nich samych, w ich pomysłowości, odwadze i talentach. Może ktoś dostrzegł, jak w lustrze, że też jako część bożego stworzenia ma w sobie pomysłowość, odwagę i talenty. I może *Cantico della Creature*, sztuka zainspirowana trzynastowieczną kompozycją muzyczną, także zainspiruje kogoś – do dzielenia się pięknem, które pochodzi od Stwórcy. Do tworzenia pięknych rzeczy.

Jeśli chcecie zobaczyć tę konkretną piękną rzecz stworzoną przez konkretne piękne osoby, jeszcze macie okazję – kto wie, czy nie jedyną – bo spektakl zostanie ponownie wystawiony w niedzielę 15 czerwca o godzinie 17.00. Zachęcam, naprawdę.